MONITOR

Na Rok Pańſki 1782.
Num: LXIV.
Dnia 10. *Sierpnia.*

. . . *Animum pictura paſcit inani.* Virgil.

Mośći Panie MONITOR.

ZGadzam ſię z zdaniem W. M. Pana, ktore w przeſzłym piśmie wyraziłeś, że czytanie Kśiąg albo iaśniey mowiąc, nauka ieſt pokarmem rozumu. Niezbyt dawnemi czasy, oſobliwſza mi ſię rzecz przytrafiła, z okoliczności niektorych potraw, dla rozumu nagotowanych. Donieść ią W. M. Panu oſądziłem za rzecz potrzebną.

Przyznam ſię W. M. Panu, że podlegam iednemu nieſzczęściu, ktore mi poſpolicie ieſt z wielu Ichmościami mieſzkaiącemi tu w Warſza-

ſzawie; mam dobry appetyt, do tychże potraw, dla rozumu nagotowanych, a znaleść ich nie mogę. I to ieſt co mię przymuſza do ſzukania onychże u moich przyiacioł. Oſtrzegam iednak W. M. Pana, że w tey mierze nie idę torem wielu naſzych Kawalerow modnych, ktorzy niby z przypadku nawiedzaią innych w godzinę obiadową, albo biegaią po ulicach w nadzieię ſpotkania grzecznego iakiego goſpodarza, ktoryby ich na obiad zaproſił: albo też tak długo ſwoię wizytę przeciągaią, że iuż pożno było gdzie indziey obiadować. Nie ieſtem ia z liczby tych Ichmościow, upewniam W. M. Pana; wſtyd nie iakiś niewiem zkąd, ale podobno z ſtaroświeckiego grubego mego wychowania pochodzący, niedopuſzcza mi czynić tey modney podłości.

Dnia pewnego udałem się do iednego Pana na śniadanie, na ktore zaproszony byłem. Ma on bibliothekę, iak sam mowi bardzo wyborną. Nalegał na mnie, po kilka razy, abym ią nawiedził. Przyszedłem więc do iego Pałacu o godzinie 10. pukam do pokoiu cicho, iak zwykli ci Ichmość, ktorzy siebie na obiad zalecaią. W krotkim czasie wyszedł lokay w pantoflach; prosił mię o krotką cierpliwość, i niebawiąc potym wyszedłszy z kluczem, otworzył mi bibliothekę.

Wszedłem tam ucieszony, iż moy appetyt doskonale nasycę, ile żem widział, znaczną ksiażek bardzo ksztaltnie oprawnych liczbę. Udaię się wprzod do tey szafy, ktora naypięknieyszą ksiąg oprawą oczy moie wabiła. Biorę iednę po drugiey, i poznaię, że wszystkie prawie księgi były tam z owego ro-

dzaiu, ktore nie tylko w Katolickich Państwach, ale nawet w Genewie i Hollandyi publicznym dekretem na ogień były zkazane. Dałem więc im pokoy, wiedząc iż iako między potrawami bywaią niektore tak źle gotowane i przyprawne, że zamiast posiłku, zdrowie, a czasem i życie człowiekowi odbieraią, tak i między księgami, wiele takowych bywa, ktore zamiast dodania światła i czerstwości rozumowi, w takie wprawuią błędy, że go czasem i do szaleństwa przyprowadzą.

Znam tu kilku Ichmościow, ktorzy maiąc słaby do strawienia rozum, przez zażywanie tych szkodliwych potraw, tak go osłabili, iż w wielkim iego utracenia niebespieczeństwie zostaią. Inni po przeczytaniu niektorych Authorow w tak ciężkie wpadli paroxyzmy, że się pieniąc; i rzucaiąc ustawicznie, zna-

znaczne ſzaleńſtwa i wściekłości ſwoiey dali dowody, a co naybolesnieyſza, wiele młodzi naſzey, iadowitym tchem ſwoim zarazili.

Ztey przyczyny, i ia czym prędzey od tey ſzafy umknawſzy, zacząłem ſzukać naſzych polſkich Authorow, ale z wielkim podziwieniem moim, żadnego w całey bibliotece nie znalazłem. Udałem ſię więc do owey ſzafy, ktora ſtarych łacińſkich Authorow zawiera. Wyiąłem kilku, ile żem do nich czuł wielki appetyt, ale i tam nowym podziwieniem zadumiony ſtanąłem: poſtrzegłem albowiem iż od pozłocenia brzegow wſzyſtkie prawie karty iedna do drugiey przykleione były, a ztąd wnioſłem, iż od założenia tey bibliotheki, żadna z owych kſiąg ieſzcze nie była czytana.

Ztym wſzyſtkim idąc za ſkłonnością

nością appetytu moiego, wziąłem filozoficzne Cycerona pisma, alić wchodzi sam Pan do bibliotheki w szlafroku, tylko co z łożka poruszony: twarz iego i mina posępnie wygląda. Znać było, iż się mu noc nieudała. Tam przywitawszy mnie, uskarżał się, iż będąc przymuszony długo bawić na wczorayszym balu, nazbyt się poźno układł. Potym spoyrzawszy na mnie bardziey się marszczyć począł. Ja widząc iż grzeczność każe mi, z nim raczey niż się z książką bawić, odłożyłem ią na swoie mieysce: to gdym uczynił, począł znowu nieco twarz swoię wypogadzać. Ztąd poznałem, iż to iego zmartwiło, żem trzymał książkę otwartą, maiąc w palcach trochę tabaki. Rzecze więc do mnie, iż się bardzo cieszy, żem go nawiedził, bo się nie miał z kim bawić. Odpowie-

dzia-

działem mu, iż maiąc tak piękną bibliothekę, nie może mu zbywać na rozrywkach naypotrzebnieyfzych. „ Prawda, rzecze mi, że mam wy„ bor kfiąg. Wiem, że mi nie zga„ nifz W. M. Pan moiego guftu w „ wybieraniu Authorow. Cudzym „ kraiom to winienem. Tam fię „ człek oświecił. Czy uważasz „ W. M. Pan ich oprawę? Ja „ pierwfzy do Polfki tę modę „ wprowadziłem. „ Ja to flyfząc pomyśliłem fobie: *Num vefceris iftâ, quam laudas plumma*, pomyśliłem mowię, ale wyrzec tego nieśmiałem, wiedząc, iż Panom prawdę mowić, ieft rzecz niebefpieczna.

Przynieflono potym kawę: ufiadłem przy iego ftoliku, i blifko pułgodziny przymufzony byłem z wielkim moim umartwieniem, fluchać pochwały kfiąg iego, a tych naybardziey, ktore po wfzyftkich

całe-

całego świata Państwach, i dyssydentskich nawet, paleniem, i sromotnym wygnaniem skarane były. W tym wielkim moim szczęściem nadszedł iego Podskarbi. Pan zapomniawszy o mnie, i o księgach swoich, zaczął z nim długą rozmowę. Przysłuchiwać się iey, przystoyność mi nie kazała: zrozumiałem iednak, iż mieli z sobą interess wszystkim prawie Panom naszym pospolity, interess mowię pożyczenia gdziekolwiek pieniędzy, ponieważ ich w skarbie iuż nic cale nie było. Widząc tedy, iż tam iakieś trudności z strony Podskarbiego, a nieukontentowanie z strony Pana zachodziły, wymknąłem się ztamtąd cicho, i poszedłem szczęśliwie tak głodny, iak przyszedłem, że mogłbym dwa obiady zieść wygodnie.